CENA 10 GROSZY. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. —
Z odnoszeniem do domu . 2 zł. 50 gr.
Na prowincji z przesyłką
pocztową . . . . 3 zł. —
Zagranicą . . . . 5 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 232 (7862) Piątek, dnia 10 października 1924 r. Rok XXXII

W Ameryce i Anglji.

Rasa anglosaska odgrywa rolę tąk potężną w teraźniejszych dziejach świata, że wypadki rozgrywające się w tej chwili na terytorjum Stanów Zjedn. i W. Brytanji będą decydować w pierwszym rzędzie o dalszym arbitrażu, rozbrojenia i gwarancji, skodyfikowanych w „Protokóle" genewskim. To też nie dziw, że ku Londynowi i ku Waszyngtonowi zwraca się ogólna uwaga całego świata.

W Stanach Zjednoczonych wre w tej chwili, jak wiadomo, walka o fotel prezydenta między trzema kandydatami, reprezentującymi grupy: republikańską, demokratyczną i radykalno społeczną. Kandydaci dwóch pierwszych grup mało się różnią ze sobą co do stanowiska wobec uchwał genewskich. Obaj są wyznawcami umiarkowanego wmieszania się w sprawę rozbrojenia i pokoju. John William Dawis, postawiony przez demokratów, idzie może dalej w tym kierunku, gdyż otwarcie głosi przed wyborcami potrzebę, aby Stany wysłały przedstawiciela na przyszłą konferencję rozbrojeniową. Obecny prezydent Colidge otwarcie tego dotąd nie mówi, ale zapewne zapatrywanie to podziela — a nie wypowiada go tylko dlatego, gdyż okres najgorętszej kampanji wyborczej uważa za mniej wskazany, aby się w tej sprawie angażować. Gdyby nie powyższy wzgląd, to Ameryka byłaby już zapewne i przed miesiącem wysłała do Genewy oficjalnego przedstawiciela w charakterze obserwatora.

Ale obie partje (tj.: demokratyczna i republikańska) są również zgodne z tem, aby w dwóch punktów stanowczo się sprzeciwić wszelkim ograniczeniom suwerenności amerykańskiej w kwestji zobowiązania do jakiejkolwiek pomocy zbrojnej oraz w kwestji możliwego wmieszania się Ligi w wewnętrzne sprawy amerykańskie (incydent japoński). Przyszła konferencja będzie więc miała w obu tych sprawach ciężki orzech do zgryzienia, jeśli na współudział Ameryki pragnie liczyć.

Trzecia partja amerykańska, popierającą kandydaturę radykalnego Lafolette'a, jest zupełnie otwarcie przeciwniczką zarówno Ligi Narodów, jak i jakiejkolwiek czynnej roli Ameryki poza najbliższą sferą jej interesów. Kandydatura radykalna (zwłaszcza wobec kandydatury Cooligde'a) nie ma wprawdzie silniejszych szans, ale usposobienie jej wyborców będzie wpływać niewątpliwie na wzmocnienie się tendencj. antyinterwencyjnych także i w partji zwycięskiej. Jeśli to wszystko weźmiemy pod uwagę, to małe jest prawdopodobieństwo, aby Ameryka przyłączyła się do „Protokółu" genewskiego bez bardzo daleko idących zastrzeżeń lub bez zażądania zasadniczych zmian. A bez Ameryki „Protokół" cały traci niesłychanie wiele na praktycznej wartości.

Również i wypadki, rozgrywające się w Anglji, wywrą bardzo silny wpływ na dalsze losy słynnego „Protokółu". Gabinet Macdonalda został nagle zachwiany zarówno ze strony konserwatystów (traktat z sowietami), jak i liberałów (sprawa Campbella). Wobec tego partja labourzystów postanowiła przyspieszyć przesilenie i rozstrzygnąć odrazu sytuację. Wyszła z założenia, że nie należy pertraktować z liberałami o to, do czego zresztą oni byli skłonni a mianowicie o takie złagodzenie wniosku w sprawie prokuratora Campbella, aby wniosek ten mógł być przez rząd przyjęty (wyznaczenie specjalnej komisji dla zbadania powyższej sprawy i odroczenie wniosku o nieufność aż do wszechstronnego zdania sprawy przez powyższą komisję). Wniosek powyższy miał na celu dać rządowi pewne respiro, ale także byłoby to respiro i dla partji liberalnej do lepszego przygotowania wyborów, do czego ona jeszcze narazie nie jest gotowa. Labourzyści postanowili postawić kwestję na ostrzu miecza. Twierdzą, że ich partja jest do nowych wyborów przygotowana doskonale, a zarazem uważają iż kwestje traktatu z sowietami, oraz rozbrojenia światowego, (które udało im się pomyślnie załatwić,) będą dla nich idealną platformą wyborczą.

Tem się tłómaczy, iż dzisiejsza londyńska rada gabinetowa ma podobno uchwalić odrzucenie wszelkiego kompromisu w sprawie Campbella i zapowiedzieć, że jakikolwiek — choćby złagodzony — wniosek w tej sprawie będzie uważać za wotum nieufności. W razie jego przejścia zostanie parlament rozwiązany i będą natychmiast rozpisane nowe wybory (prawdopodobnie na 8 listopada!) Z wyborów tych obiecuje sobie „partja pracy" wyjść bardzo wzmożona na sile. W każdym razie jest wykluczonem, aby w razie przesilenia król powierzył rządy konserwatystom lub liberałom (Baldwinowi czy Asquithowi), nie odwołując się w niesłychanie doniosłych i zasadniczych sprawach do opinji wyborców.

W ten sposób także i opinja Anglji w sprawie „Protokółu" genewskiego stoi obecnie pod znakiem zapytania. Losy tego „Protokółu" potoczą się inną koleją, o ileby Macdonald się utrzymał — inną, gdyby przyszło do nowych wyborów i gdyby po nich upadł — a także inną, gdyby wyszedł z nich zwycięsko ze zdecydowaną większością parlamentarną, jakiej dzisiaj nie posiada. Swoboda jego ruchów byłaby wówczas całkiem odmienna, aniżeli jest dzisiaj, gdy bez pomocy liberałów nie może kroku postąpić naprzód. Dlatego to nadciągające przesilenie angielskie jest dla całego kontynentu zdarzeniem pierwszorzędnej wagi podobnie jak wybory amerykańskie. Nie potrzeba zaś podkreślać, że i jedne i drugie wypadki oddziałają także na wewnętrzne stósunki polskie, których związek z wydarzeniami światowemi staje się z każdym miesiącem coraz jaśniejszy dla każdego, kto nie jest zupełnym analfabetą politycznym.

TELEGRAMY.

Nowy krach bankowy w Wiedniu.

WIEDEŃ, 9.10. Jeszcze nie uspokoiło się wzburzenie, wywołane aferą Castiglioniego, kiedy w niedzielę obiegły znowu Wiedeń alarmujące pogłoski o nowym krachu bankowym. Oto, jak się okazuje wstrzymał wypłaty także „Bank Północno Austrjacki" (Nordisch—Oesterreichische Bank).

Bank ten znajdował się już od roku w ciężkiem położeniu, spowodowanem wadliwą gospodarką. Ujawnienie tego stanu nastąpiło na skutek wywiadów, uczynionych przez grupę angielską, rozporządzającą większością akcji tego banku. Grupie tej oświadczono, że aktywa banku wynoszą 800 miljonów koron. Po zbadaniu stanu banku okazało się, że wrzeczywistości jest on bierny i na 21 miljardów passywów posiada bank zaledwie 3 miljardy i to wątpliwych aktywów. Wobec tego wniosła grupa angielska doniesienie karne. Generalny dyrektor banku, Otto Waldegg, został wczoraj przesłuchany, a w dniu dzisiejszym aresztowany.

Krachem dotknięci są przedewszystkiem posiadacze drobnych wkładek, którzy lokowali tam swe oszczędności, zwabieni wyższą procentową, niż w innych instytucjach.

Bank przyjmował także większe wkłady oprocentowując je na 20 proc., przyczem ofiarował pokrycie w efektach. Efekty te czerpał jednakowoż nie z własnego zapasu lecz z wkładek klijentów.

Niedoszły wiec w sądny dzień.

WARSZAWA, 9.10. Żydowski Oddział Stowarzyszenia wolnomyślicieli zwołał w dniu wczorajszym t.j. w sądny dzień, będący największem świętem żydowskim, wiec antyreligijny do teatru Powszechnego.

Z uwagi na to, że wiec ten mógł doprowadzić do burzliwych zajść, policja do wiecu nie dopuściła.

Zmiany w Sejmie i Senacie.

WARSZAWA, 9.10. Jak słychac, sen Lewakowski, wybrany z okręgu lwowskiego, a należący do grupy posła Dubanowicza, złożył mandat senatorski.

Z innej strony zapewniają również, iż poseł Tomasz Wilkoński, należący do grupy posła Dąbskiego, ma zostać prezesem Państwowego Banku Rolnego i złoży z tego powodu mandat. W miejsce posła Wilkońskiego wszedłby z listy państwowej p. Brzeziński, naczelnik wydziału samorządowego w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Rozruchy na Kubie.

BERLIN, 9. „United Press" donosi z Hawany, iż w związku z toczącą się obecnie kampanją dla wyboru nowego prezydenta wydarzyły się w jednem z miast Kuby poważne rozruchy, w ciągu których zostało zabitych 7, a rannych 57 obywateli. Walka toczy się między policją a zwolennikami dawnego Prezydenta. Przeciwnicy prezydenta wykonali zamach, który doprowadził do wykolejenia pociągu, w którym jechał prezydent. Kilku podróżnych odniosło rany.

Odpowiedź Anglji.

BERLIN, 9. Według doniesień z Londynu rząd Angielski wręczył wczoraj posłowi niemieckiamu odpowiedź Anglji na memorandum niemieckie w sprawie wstąpienia Rzeszy do Ligi Narodów. Według tychże doniesień, odpowiedź angielska nie czyni żadnych sprzeciwów przeciwko dopuszczeniu Niemiec do Rady Ligi i wyraża nadzieję, że Niemcy przystąpią niebawem dy Ligi.

Sytuacja polityczna w Niemczech.

BERLIN, 9. Jak podaje prasa, kanclerz Rzeszy zwrócił się do stronnictw parlamentarnych z prośbą o zakomunikowanie mu najpóźniej wieczorem dnia dzisiejszego poglądów partji na obecną sytuację polityczną. W kołach parlamentarnych nie sądzą, aby ostateczne wyjaśnienie położenia nastąpiło w dniu dzisiejszym.

Wojna domowa w Chinach.

LONDYN, 9. „United Press" donosi z Pekinu: Wojska rządowe zatrzymały pochód wojsk mandżurskich pod Szanghaj—Kwanem. Do portu tego przybył okręt wojenny z prowincji Chili oraz angielska łódź podwodna.

O pożyczkę dla Niemiec.

PARYŻ, 9. W związku z wczorajszą konferencją z bankierami na Quai d'Orsay, „Le Journal" z zastrzeżeniem podaje, że przypadająca na Francję część pożyczki dla Niemiec, w wysokości trzy miljonów funtów sterlingów, emitowana zostanie w Paryżu, jako pożyczka 7 proc. po kursie 92, lub 93. Finansyści anglo-saksońscy domagają się aby pożyczka została pokryta w Paryżu w funtach sterlingach, wobec czego należy uzgodnić sprawę, czy francuscy nabywcy mają płacić we frankach, czy w funtach sterlingach. „Le Natin" dodaje jeszcze że w Londynie trzeba będzie zdecydować, czy pożyczka francuska będzie mogła być sprzedawana w Londynie. Delegaci francuscy otrzymali instrukcję co do bardzo stanowczego postawienia tej sprawy.

Król godzi się na rozwiązanie Izby gmin.

WIEDEŃ, 9. „Neue Freie Presse" donosi z Londynu, że wczoraj Mac Donald wysłał do króla 2 mężów zaufania, aby mu złożyli sprawozdanie o sytuacji i przedstawili konieczność rozwiązania parlamentu. Mac Donald otrzymał w drodze telegraficznej zapewnienie od króla, że, jeżeli w izbie gmin rząd poniesie porażkę, to otrzyma upoważnienie do rozwiązania parlamentu.

Bandyci i pościg na Polesiu w prawdziwym oświetleniu.

„Czytamy w „Wieku Nowym":

Zebrane szczegóły napadu na pociąg a następnie ucieczki bandytów i ich pościgu, tak w Łunincu, jak w kwaterze grupy pościgowej przedstawiają się następująco:

W pierwszym rzędzie na jaw wychodzi brak czujności wywiadowców i posterunkowych policyjnych w powiatach na pograniczu. Oto banda, licząca około 70 osób uzbrojonych w karabiny i granaty przeszła od Ciemkowicz granicę, a następnie błotami, idąc przez dwa powiaty przez kilka dni obok Kiecka, Hrycewicz i Dubników, przeszła tor kolejowy na linji Łuniniec Baranowicze na zachód, poczem udała się na południe obok Bogdanówki ku linji kolejowe/Łuniniec Pińsk i zatrzymała się w lesie przy torze między stacją Porohońsk a Łowczą na terenie powiatu pińskiego. Jak stwierdzono w toku dochodzeń, w miejscu tem bandyci przebywali przez dwa dni, nie mieli co jeść więc w pobliżu znajdującej się ludności za kawałek chleba oddawali kożuchy. Charakterystycznem jest, że o tym bandyckim postoju nikt ze służby bezpieczeństwa i kolejowej nie wiedział, a co więcej, ze nikt z handlujących z bandytami nie doniósł policji o ich podejrzanym obozie.

Trzeciego dnia dopiero przy wyczekiwaniu obok toru bandyci zaatakowali pociąg. I znowu wychodzi na jaw, że uczynili to w porozumieniu z niektórymi funkcjonarjuszami kolejowymi.

Pociąg zatrzymali na 30 metrów przed mostem prawidłowymi sygnałami kolejowymi. W tej chwili sześciu bandytów wskoczyło na maszynę, aby sterroryzować maszynistę, inni bandyci zaczęli strzelać przeważnie na postrach i rabować podróżnych, zabierając jedynie pieniądze złote i wartościowe przedmioty. Kto nie stawiał oporu, był spokojnie traktowany. Dwaj żydzi nie chcieli oddać pieniędzy, więc zginęli od strzałów. Senator Wysłouch próbował z żoną zbiedz z pociągu, toteż bandyci oddali do nich kilka strzałów i zranili ich.

Do napadniętego pociągu przyczepioną była salonka, w której jechał wojewoda Downarowicz, biskup ks. Łoziński i okręgowy komendant policji państwowej inspektor Mięsowiez. Salonka ta była przerobiona z rosyjskiego wagonu czwartej klasy. całkiem prymitywnie urządzona bez pluszów. W jednej połowie wagonu stał stół, a dokoła niego ławki, w drugiej zaś mieściły się dwa żelazne wojskowe łóżka Tu bandyci zaatakowali wszystkich trzech dygnitarzy, poturbowali jedynie sekretarza wojewody Nieprawdą jest, jakoby wojewoda Downarowicz uciekł w bieliźnie do Łunińca. Pozostał on na miejscu aż do przybycia starosty łuninieckiego p. Siwika z policją i był zupełnie ubrany.

W dalszych wagonach przebywali dwaj policjanci z karabinami, jadąc służbowo. — Nadto byli jeszcze dwaj posterunkowi, którzy wracali z Pińska, gdzie byli słuchani w sądzie jako świadkowie. Ci mieli rewolwery. Dalej pociągiem tym jechali dwaj oficerowie, którzy mieli dwóch nieuzbrojonych ordynansów. Tak więc cała załoga, rozprószona w pociągu, która mogłaby stawić opór. liczyła łącznie ośm osób. Tymczasem w chwili, gdy bandyci otworzyli piekielny ogień karabinowy na postrach, cywilne osoby w pociągu rzuciły się na posterunkowych i nie dopuściły, aby ci użyli broni, wychodząc z założenia, że obrona jest za słaba a skoro pądną strzały z pociągu, bandyci wszystkich w pociągu wymordują. Toteż cywilne te osoby przemocą posterunkowym odebrały broń wobec czego już nie było mowy o jakiejś obronie pociągu, choćby nawet o chwilowem jej zorganizowaniu.

Co więcej dwaj oficerowie, znajdujący się w pociągu,, bezzwłocznie poździerali ze swoich mundurów dystynkcje oficerskie i wyrzucili je przez okno na tor, aby bandyci nie zorjentowali się w ich charakterze służbowym. Wyrzucone dystynkcje następnie policja znalazła na torze kolejowym i te figurują obecnie w aktach śledczych jako dowody, znalezione po rabunku.

Po dokonanym napadzie na pociąg banda cofnęła się na północ, nocowała w chutorze Wańczury w Bogdanówce, poczem udała się na zachód w kierunku Łuszczy i Czuczewicz. Tymczasem policja zarządziła pościg a zarazem poczęto zamykać odwrót bandytom, obsadzając granicę.

Na linji Borowiki Ługi z kompanją posterunkowych stał aspirant policji Jacewicz. On to nie usłuchał danego mu rozkazu, aby posunął się z oddziałem swoim na południe, lecz poszedł w kierunku przeciwnym na północ, otwierając tym sposobem bandzie wolną drogę ku granicy na miejscowość Pużycze. Uczynił to albo z rozmysłu nie chcąc spotkać się z bandytami, albo wskutek nieznajomości terenu i braku mapy.

I rzeczywiście cała banda na tej linji najspokojniej przeszła aż do Pużycza, gdzie zakwaterowaną była pościgowa kompanja piechoty z oficerem na czele. Ta grupa pościgowa zdaje się wcale nie troszczyła się o bandytów. Widocznie nie były wysłane patrole ani roztawione posterunki, bo przez Pożycze bandyci przeszli również spokojnie i dopiero przed samą granicą zetknęli się z czwartą kompanją policyjną. Wywiązała się tu formalna bitwa, w czasie której prowodyrzy bandy, pozostawiwszy w ogniu swoich towarzyszy, zdołali zbiedz na południe do Choroskowa i przeszli tam granicę, oddając się pod opiekę konnicy bolszewickiej.

W tem miejscu,, jak stwierdziła potem policja wywiadowcza,, przeszedł granicę sam prowodyr Trofim Olenin Kalineńko wraz z swoim pomocnikiem Baciszką, który zeszłego roku był adjutantem Muchy Michalskiego, a za nimi zdołało zbiedz kilku główniejszych bandytów,, jak zliczono, piętnaście osób.

Mylne i nieprawdziwe zatem są pogłoski i doniesienia (AW), jakoby Kalineńko został ujęty i był przesłuchiwany w Łunińcu.

Sprawozdawca „Wieku Nowego", będąc w Łunińcu na miejscu, miał jeszcze sposobność we środę o godz. 11 w nocy stwierdzić w głównej kwaterze pościgowej, że Kalineńko zbiegł i nie jest ujęty.

Po walce z czwartą kompanją policyjną bandyci cofnęli się na zachód,, unosząc z sobą kilku rannych. a dla skuteczniejszej ucieczki porzucając wszelki łup zrabowany. Schronili się oni w lasach ku Borowikom , rozsypując się w pojedynkę i dążąc w okolicę Nowosiółek. Ponieważ ludność miejscowa idzie bandytom na rękę i chroni ich przed policją, nie ulega już dziś wątpliwości, że bandyci porozmieszczali się po wsiach i chutorach, a tem samem zlikwidowali sami bandę i całą swoją imprezę.

W tym wypadku wyłapanie członków bandy jest wprost wykluczone. Tembardziej że od środy policja na rozkaz z Warszawy wycofuje się z akcji pościgowej, gdyż ta została powierzona wojskowości a komendę objął major Popelka.

Dziś trudno żądać od posterunkowego, bądź już otrzaskanego ze swoją służbą, aby wśród ciękich warunków na Polesiu zdołał ująć bandytę, a cóż dopiero mówić o zwykłym żołnierzu nie mającym pojęcia o służbie policyjnej. Toteż zmiany takie w akcji pościgowej nie należy uważać za dobrą i skuteczną. Wojsko ma rację jedynie w pościgu pewnej grupy uzbrojonych osobników, a nie w wyszukiwaniu już uzbrojonych bandytów zaopatrzonych w oryginalne dokumenty.

Wogóle cała akcja pościgowa za bandą nie udała się. Na razie jest kilku aresztowanych osobników, podejrzanych o należenie do bandy herszt Kalineńko z sztabem swoim uciekł, reszta bandytów rozbiegła się po obszarze Polesia.

Pościg cały był spóźniony, gdyż wiele czasu upłynęło, zanim pościągano oddziały policyjne.

Wojsko, i to w bardzo znikomej ilości, zapóźno wzięło udział w akcji. A jak doryweczo i bez zastanowienia się wszystko robiono, świadczy fakt, że w lasy i na błota wysyłano poszczególne oddziały bez map i szkiców orjentacyjnych. W samem centrum akcji pościgowej, bo w starostwie i głównej kwaterze,, była zaledwie jedna mapa Polesia, którą kierownicy oddziałów policyjnych i wojskowych, oraz komisarze i wywiadowcy formalnie sobie wydzierali, aby zorjentować się w sytuacji.

Nic dziwnego, że bandyci zdołali ujść bezkarnie, skoro się zważy„ że w pościgu brak było ludzi. Nie rzucono odrazu większej ilości wojska, w szczególności piechoty. Na błota wysyłano piechotę, a do odcinania drogi bandytom, naprzykład na przestrzeni 25 kilometrów o od Wólki do Bobrika wysłano komisarza z 50 posterunkowymi. On tymi ludźmi miał obsadzić całą drogę wzdłuż, z tych ludzi miał porobić rezerwy oraz łączników, i w razie nadejścia bandy miał ją powstrzymać. Są to wprost śmieszne rzeczy, a że takich nieudolnych zarządzeń było więcej, nic więc dziwnego, że pościg nie udał się.

Powiatowy Komitet sprowadzenia zwłok Henryka Sienkiewicza.

W ubiegłą sobotę o godz. 12-ej w południe w gmachu Starostwa Kaliskiego odbyło się posiedzenie reprezentantów instytucji rządowych, samorządowych oraz organizacji społecznych, którzy zostali zaproszeni przez p. Starostę Stefańskiego celem utworzenia w Kaliszu Powiatowego Komitetu Sprowadzenia zwłok Henryka Sienkiewicza.

Po zreferowaniu sprawy przez rejenta pana Bzowskiego powołano Komitet w skład którego weszli: Prezes Sądu p. Młynarski, Starosta p. Stefański, Inspektor Szkolny p. Glinicki, Prezydent m. Kalisza p. Szarras, Ks. Prałat Sobczyński, Pułkownik Puchalak i Sekretarz Sejmiku p, Jankowski. oraz przedstawiciele różnych organizacji społecznych. Powiatowy Komitet w Kaliszu pozostawać będzie w ścisłym kontakcie z Głównym Komitetem sprowadzenia zwłok Henryka Sienkiewicza w Warszawie.

Jednym z najważniejszych zadań Komitetów jest zbieranie składek na t. zw. fundusz Sienkiewiczowski, któryby pozwolił na przewiezienie zwłok z Versy do Warszawy oraz utworzenia fundacji im. Sienkiewicza.

Należy zaznaczyć, że uroczystość sprowadzenia zwłok do Polski autora „Trylogi", „Szkiców węglem", „Janka Muzykanta", „Bartka Zwycięzcy", oraz mnóstwa feljetonów w których Sienkiewicz wołał o światło i postęp, powinna mieć charakter ogólno—narodowej manifestacji. Zasługi Henryka Sienkiewicza są wielkie. Z utworów słowa tego mistrza wydobyła się nietylko bierna świadomość narodowej odrębności, buchnęła z nich równiez elementarna siła narodowego życia z taką mocą sugestyjną, że ludzie wątpiący ocknęli się i kajali się za poniżenie dusz własnych, które było poniżeniem wielkiej naszej przeszłości, w którą nikt żywy nie wątpił. Mniej lub więcej bogactwa, mniej lub więcej nauki, mniej lub więcej gospodarczego ładu nie stanowi istoty narodu, aczkolwiek oddziaływa na jego losy. Naród stanowi przedewszystkiem ta elementarna siła jego osobowości, ta niepokonana żywotność jego treści plemiennej, która ogarnia całość życia i nadaje wszelkim przejawom jego szczególną cechę. Tę treść plemienną, ten absolutny pierwiastek narodowości wskrzesiła poezja Sienkiewicza i w tem właśnie tkwi ogrom jej znaczenia i przyczyna tej czci, którą naród Sienkiewicza otoczył.

Henryk Sienkiewicz, umierając rozstał się z nami w znaczeniu materjalnym, będzie jednak zawsze z nami w znaczeniu duchowem. Zwłoki jego powinny być również wśród nas w Polsce.

Ażeby projekt sprowadzenia tych zwłok do kraju mógł być przyobleczony w realną formę, potrzebny jest tundusz do utworzenia, którego i nasz powiat przyczynić się powinien,

Dlatego to Powiatowy Komitet Sprowadzenia Zwłok Henryka Sienkiewicza zwraca się z apelem do wszystkich obywateli, prosząc o składanie ofiar na powyzszy cel.

Listy składek nadesłane przez Główny Komitet znajdują się w Wydziale Powiatowym Sejmiku w Magistracie m. Kalisza i w Związku Ziemian.

Składajcie ofiary na inwalidów wojennych.

KRONIKA.

— ZEBRANIE KOMITETU TYGODNIA LOTNICZEGO odbędzie się w czwartek 9 bm. o godz 7 wieczorem w Swietlicy 29 p. Strzel Kan, przy ul. Łaziennej. Komitet zaprasza o liczne przybycie wszystkich życzliwych sprawie L. O. P.P., tak tych, co otrzymali jaż zaproszenia, jak i tych, którym dotychczas doręczone nie zostały.

— HENRYK SIENKIEWICZ — DUCHOWY WODZ NARODU, JEGO ZYWOT I CZYNY.

Wobec tego, iż obchody żałobne na znak hołdu dla H. Sienkiewicza odbędą się w całej Polsce Komitet sprawadzenia zwłok z Vivey chcąc udostępnić pozyskanie materjału do wykładów, odczytów, akademji i przemowień w świątyniach wszedł w porozumienie z Twem Oświaty Narodowej o wydanie odpowiedniego podręcznika. Praca ta wyszłą w druku w rozmiarach książki 9 arkuszowej z portretem H. Sienkiewicza oraz słowem wstępnem marszałka Senatu W. Trąmpczyńskiego p. t. „Henryk Sienwicz — duchowy wódz narodu. Jego żywot i czyny.' Autor, Jan Czempiński oparł swe prace na listach Sienkiewicza„ wspomnieniach osobistych wielkiego pisarza oraz na materjałach najwybitniejszych biografów i krytyków literackich od Prusa, Chmielowskiego do pisarzy dzisiejszej doby.

Skład główny w T wie Oświaty Narodowej. Warszawa Nowy Swit nr. 7 tel. 177 66.

Cena 4 zlp. Księgarnie oraz instytucje społeczne, szkoły, formacje wojskowe, związki włościjańskie itd. płacą po 3 zł. za egzemplarz.

— KONCERT SŁYNNEGO SKRZYPKA MARTEAU I PIANISTY STEINBERGERA.

Dnia 15 bm. odbędzie się w sali Tow. Muzycznego koncert wszechświatowej sławy skrzypka Henri Marteau i pianisty dra E. Steinbergera. Obaj wybitni artyści występować będą na 2 wielkich symfonicznych koncertach w Filharmonji Warszawskiej 23 i 26 bm. zatem kalisza nie wcześniej zachwycać się będą znakomitą grą mistrza Marteau. W programie utwory Bacha, Mendelssohna, Sarasatego Brahmsą i innych

Bilety wcześniej sprzedaje cuk. WP. Mayera.

— NOWY KREDYT DLA WIEKSZEJ WŁASNOSCI ZIEMSKIEJ.

„Poz. Gaz. Tow" donosi, że za pośrednictwem Zw. Pol. Org. Rol w Warszawie uzyskany został kredyt 2 i pół miljona złotych w Banku polskim na kopanie kartofli. Z sumy tej przypada 20 proc. na b. dzielnicę pruską. Pozostałe 80 proc. podzielone zostało na Kongresówkę, Kresy i Małopolskę. Kredyt ten przeznaczony został na kopanie kartofli i buraków i jest trzymiesięczny. oprocentowany na 2 proc. miesięcznie. Dodać winniśmy, iż wskutek tak wysokiego kredytu, ziemianie z młócką zboża się nie spieszą, co wywołało zmniejszoną podaż ziarna na rynku i co za tem idzie zwiększona drożyzna mąki i chleba.

— BOJKOT TARGOW GDANSKICH!.

Wobec istniejących w pewnych odłamach społeczeństwa tendencji do poparcia „Targów Gdańskich" czy to przez wystawienie eksponatów, czy też przez zwiedzanie wystawy samej. wzywa Dyrekcja Związku Obrony Kresów Zachodnich wszystkich Polaków do bezwzględnego bojkotu Targów Gdańskich!

Dość obelg, krzywd i upośledzeń doznali Polacy w Gdańsku! Dość aroganckich występów znosiliśmy potulnie ze strony zarozumiałej stolicy pangemanizmu nad Bałtykiem!

Ciż sami Gdańszczanie, którzy kilka dni temu bili, z bydlęcą brutalnością za rozmowę polską na ulicy, a równocześnie pompatycznie i hołdowniczo przyjmować musieli Hindenburga, Ludendorffa czy innych prowodyrów szowinistycznego hakatyzmu, mają dziś, gdy tego interes ich kieszeni wymaga, zapraszań do onegdaj wzgardzanych Polaków do siebie na Targi.

Odpowiedzmy im tem, na co sobie w zupełności zasłużyli a czego wymaga nasza dumą narodowa:, bezwzględnym bojkotem Targów Gdańskich!

Dyrekcja Związku Obrony Kresów Zachodnich.

— WRZENIE WSROD SFER KUPIECKICH W KRAKOWIE.

Dzienniki krakowskie donoszą, że wśród sfer kupieckich i przemysłowych w Krakowie panuje ogromne rozgoryczenie z powodu ostatnio nałożonych podatków.

— TEATR QUI PRO QUO I STANCZYK W KALISZU.

Na sobotę i niedzielę zjedzie do Kalisza świetny zespół artystów teatru „Qui pro quo" i Stańczyk w Warszawie w osobach: pp. Bogińskiej, Jastrzębca, Sawińskiego, Rentgena i Windheima, którzy dają dwa odrębne programy w sobotę „Co śpiewają w Warszawie i Paryżu", a w niedzielę „W gabinecie dr. Steinacha" i „Precz z nagością".

Bilety są już do nabycia w cukierni p. Mayera.

— PODATEK OBROTOWY.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Centralnego Związku Polskiego Przemysłu Górnictwa, Handlu i Finansów wysunięto następujące żądy reformy podatku obrotowego.:

1. Zmiana podstawy opodatkowąnią w tym sensie, że podatek pobiera się od dostaw i innych wskazanych w ustawie świadczeń, za które następuje wzajemne świadczenie pieniężne lub rzeczowe ze strony odbiorcy, t.j. że wolne są od podatku obroty wewnętrzne (między poszczególnemi zakładami jednego właściciela) oraz że za obrót uważa się sumy pobrane przez przedsiębiorcę, nie zaś, jak dotychczas, sumy należne.

2. Obrót węgłem i innemi artykułami pierwszej potrzeby, których spis będzie dołączony do ustawy, podlega opodatkowaniu tylko raz jeden mianowicie przy zbyciu towarów przez wytwórcę.

3. Uznanie zasady, że potrąca się od obrotu wstawione do rachunku koszty przewozu i ubezpieczenia towarów, będących przedmiotem dostawy, procenty z tytułu odroczenia zapłaty umówionej ceny, rabaty, skonta i bonifikacje, zaś w przedsiębiorstwach, wyrabiających produkty obłożone akcyzą, prócz tego akcyzę.

4. Obniżenie stopy podatku i uznanie zasady stopniowania stopy podatkowej, przedewszystkiem zaś zmniejszenie obciążenia produkcji przemysłowej i obrotów handlu hurtowego w porównaniu z obciążeniem obrotów detalicznych i świadczeń zawodowych.

5. Bezwarunkowe zwolnienie eksponatu od podatku obrotowego.

W rezultacie dyskusji nad temi zasadami utworzono komisję, która zajmie się ostatecznem opracowaniem postulatów kół gospodarczych w dziedzinie podatku obrotowego.

— „WSZECHPOLSKI PRZEGLĄD KUPIECKI", organ Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, Grudziądz — Redaktor M. Pacoszyński. — Grudziądz, dnia 27 września 1924.

Numer ten zawiera cały szereg artykułów dotyczących różnorodnych zagadnień naszego handlu i przemysłu, a mianowicie:

L. Krzywiński: „Zadanie kupiectwa pomorskiego". — M. Pacoszyński: „Stanowisko kupiectwa wobec dzisiejszej sytuacji gospodarczej". — W. Kotliński: „Kwestja żydowska"; „Pięcioletnia działalność Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu". — M. Kolasiński: „Targi Wschodnie we Lwowie". — Ełk.: „Baczność".; „Bank Kupiectwa Pomorskiego i jego zadanie"; „Towaroznawstwo" — L. Sobociński: „W jakich warunkach pracuje kupiectwo pomorskie"; „Skutki gospodarcze tytuniowego Monopolu Państwowego" — „Z Izby Przemysłowo Handlowej Grudziądzko — Starogardzkiej". — Czas skończyć z ustawą o lichwie wojennej". — Zycie gospodarcze na Pomorzu". — „Międzynarodowe Targi Gdańskie". — „O traktat handlowy z Niemcami". — „Sprawy podatkowe". — „Wystawa polska w Konstantynopolu" „Nowe ustawy i rozporządzenia prawne" — „Wiadomości Gospodarcze". — „Zycie gospodarcze za granicą". — „Rynek pieniężny i towarowy". — „Nowe książki i czasopisma". — „Rówżne wiadomości". — „Opisy firm" itd. Oprócz tego numer powyższy, zawiera szereg iłustracji

Giełda Warszawska w Złotych.

New-Jork	5.16
Londyn	23.01
Paryż	0.27.07
Szwajcarja	0.99.05
8% pożycz. zł.	5.70
4% poż. prem.	0.68
Bony zł. S. II A.	0.90
Listy Tow. K. Ziem. 4½	22

W Dżungli Kochinchiny

44) *romans z francuskiego.*

— Dzień jest niestety wrogiem naszym. Musimy znów czekać nocy — zauważył smutnie Piotr.

— Zużyjmy więc czas ten na spoczynek, który się nam zaprawdę należy — orzekł misjonarz, zasiadając wygodnie i opierając się plecami o drzewo. — Jest to miejsce doskonale wybrane dla robienia spostrzeżeń! poprzez rzadkie gałęzie widziec możemy, sami nie widziani. Przyznam się, że jestem trochę niespokojny o naszych ludzi i rádbym zobaczyć jakieś hasło od mego wiernego Ngura.

— Wszakże my raczej mieliśmy im dać znak wystrzałem z rewolweru.

— Tak, lecz prócz tego umówiłem się z nim o hasło, wiadome tylko nam obu, które miał mi wywiesić po upływie 24 godzin.

— Ale, ale! — zawołał nagle Piotr. Przypomnij sobie teraz ów krzyk, który słyszeliśmy dziś zrana, a który zdawał się pochodzić z tej strony. Nie zważaliśmy wówczas na niego, lecz teraz nie wiem doprawdy, dlaczego zdaje mi się, że tam musiało zajść coś złogo.

— Zaraz się przekonamy — wyszeptał nieco nerwowo Rawenna, który dobywał z zanadrza kieszonkową lunetę.

Piotr, który stał za jego plecami, pocisnął jego ramię.

— Patrz tylko, widać i bez lunety, że dzieje się tam coś szczególnego. Sznur jakiś, prawdopodobnie nasz sznur, lecz pocóż tamci spuszczają go, gdy nie dostali od nas hasła?

— Co to! O Boże mój! — padło naraz z ust Rawenny, którego drżące palce wypuściły lunetę

— Co!? — zagrzmiał Piotr, mocnym głosem. Nowa zbrodnia, nowa nikczemność, wołająca o pomstę.!?

Na przeciwległej ścianie niewidzialna ręka spuściła istotnie sznur, na którym wisiał okropny ciężar. Był to trup człowieka, kołyszący się miarowo, jak wahadło zegara.

— Czy tylko jeden? — wyszeptał Rawenna. Spójrz, proszę cię, Lursak, gdyż ja niestety nie mam odwagi.

— Jeden tylko — rzekł Piotr, patrząc przez lunetę.

— Ale który? Czy możesz widzieć dokładnie jego rysy?

— Jeden z tych dwóch, których zostawiliśmy na straży przy krawędzie. ten sam. To twoi ludzie z misji, nie pamiętam, co prawda, nazwisk ich, wiem tylko, że jeden z nich był Kombodjaninem, drugi anamitą.

— Więc ten, który wisi?

— Jest bezwątpienia Anamitą.

— Pat! Biedny Pat! — jęknął misjonarz. Nowa ofiara i to niestety z mojej winy.

Był mocno przygnębiony. Odeszły go całkiem tryumf i radość, jakich doświadczył z powodu nadzwyczajnych odkryć, i żal tylko, dotkliwy żal, przejmował jego serce z powodu tej okrutnej śmierci.

— Co myślisz o drugim przewodniku? — zapytywał Piotr. — Czy sądzisz, że uszedł, czy też może z właściwą tym ludziom przebiegłością przeszedł do nieprzyjaciela?

— Ngur nie jest zdolny do zdrady, — rzekł z całem przekonaniem misjonarz — jest przytem bardzo ostrożny i przewidujący, mam też iskierkę nadziei, że może uszedł z życiem. Rozkazałem mu bowiem wyraźnie, by uciekał ną pierwszy ślad niebezpieczeństwa, by biegł do fortu i sprowadził nam posiłki.

— Co do mnie — rzekł Piotr chciałbym wiedzieć co innego. Faktem jest, że nieznani zbrodniarze zamordowali twego sługę; lecz komu i dlaczego prezentują jego trupa, przed kim pochwalic się chcą swym tryumfem?

— Poczekaj — odparł rzeźwiej już nieco Rawenna — być może, że uda się znaleźć odpowiedź na to pytanie, bo jeżeli Ngur pozostał przy życiu... Daj mi, proszę cię, lunetę

Piotr podał szkło misjonarzowi, który przyłożył je do oczu i patrzył długo na fatalną ścianę. Zwolna rysy jego twarzy rozjaśniały się i coś jakby pół uśmiech ukazał się na jego ustach.

— I cóż widzisz, ojcze, na tej ścianie — pytał niecierpliwie Piotr — prócz tych zwłok tragicznych, które są hańbą dla nas?

— Zaraz, zaraz odpowiem ci — mówił Rawenna, wpatrując się wciąż uważnie w jeden punkt nieco powyżej sznura. — Tak — dodał następnie odkładając szkła, — to prawdą, że śmierć Pątą jest dla nas bardzo bolesną, lecz zdaje mi się, że mogę ci powiedzieć z całą pewnością, że Ngur uszedł z życiem. Poleciłem ma w takim razie zawiadomić fort, a przedewszystkiem roztoczyć opiekę nad moją misją, na wypadek, gdybym nie wrócił.

— Lecz skądże ta pewność?

— Umuwiłem się z nim w ostatnich chwilach o sygnał wiadomy tylko nam obu, o sygnał niezmiernie prosty, całkiem dla mnie jasny, wywiesił go przed ucieczką i udało mi się właśnic odczytać go przez lunetę.

— Odczytać? Więc to jest jakiś alfabet?

— O nie, raczej pismo obrazowe — objaśnił ksiądz. — O! i ja także nauczyłem się trochę przebiegłości,, żyjąc lat tyle wśród najchytrzejszych plemion wschodu; ja także umiem już dziś wyzyskać każdy szczegół i zrobić z niego użytek. Słowem tam na przeciwnym brzegu wierny Ngur zdołał zawiadomić mnie przed ucieczką, że jesteśmy odkryci, że nas śledzą i że powinniśmy się mieć na baczności. Oznajmił mi także, że jeden z kornaków z dwoma słoniami oczekuje na nas w gęstwinie.

(D. C. N.).

Redaktor H. RADWAN. Druk „Gazety Kaliskiej", Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. o ogr. odp.